

Z Czarnej do gwiazd

Czasopismo Stowarzyszenia WiR-Kopernik

Nr 4 / Maj 2017



Exemplarz bezpłatny

OD REDAKCJI

*Dwie drogi w żółtym lesie szły w dwie różne strony:
Żałując, że się nie da jechać dwiema naraz
I być jednym podróżnym, statem zapatrzony
W głąb pierwszej z dróg, aż po jej zakręt oddalony,
Gdzie widok niknął w gęstych krzakach i konarach.*

*Potem ruszyłem drugą z nich, nie mniej ciekawą,
Może wartą wyboru z tej jednej przyczyny,
Że, rzadziej używana, zarastała trawą.
A jednak mogłem skręcić tak w lewo, jak w prawo:
Tu i tam takie same były koleiny,*

*Petne liści, na których w tej porannej porze
Nie znaczyły się jeszcze śladów czarnej smugi.
Och, wiedziałem: choć pierwszą na później odłożę,
Drogi nas w inne drogi prowadzą - i może
Nie zjawię się w tym samym miejscu po raz drugi.*

*Po wielu latach, z twarzą przez zmarszczki zoraną,
Opowiem to, z westchnieniem i mglistym moratem:
Zdarzyło mi się kiedyś ujrzeć w lesie rano
Dwie drogi; pojechałem tą mniej uczęszczaną -
Reszta wzięta się z tego, że to ją wybrałem.*

Robert Frost „Droga niewybrana”

Każdego dnia dokonujemy wyborów. Często dotyczą one drobiazgów, codziennych małych zmagania. Te decyzje przychodzą łatwo, wręcz automatycznie, niemal bez zastanowienia. Ale są wybory, które podejmuje się raz czy dwa razy w życiu. Te ważne kroki są najczęściej trudne. Niektórzy stawiają je ostrożnie, przełamując po drodze obawy, inni szybko podejmują ryzyko, odsuwając myśli o konsekwencjach wyboru. Niestety, dopiero po pewnym czasie można zobaczyć i ocenić, co było szansą, a co złudzeniem w drodze do szczęścia i lepszego życia.

W marcu minęły dwa lata od założenia Stowarzyszenia WiR-Kopernik. Był czas na przemysłenia, działanie i ... dokonywanie wyborów. W ostatnich miesiącach nasze Stowarzyszenie weszło na ścieżkę „mniej uczęszczaną” – podjęło próbę walki z hałasem, wierząc, że jest to dobra i słuszna decyzja. Może warto czasem pójść taką drogą, aby nie stracić szansy na przeżycie lub dokonanie czegoś naprawdę ważnego.

Życzymy sobie wszyscy właściwych wyborów i pewnego kroczenia po wybranych ścieżkach.

Marzena Tarała

- 4 Hałas od autostrady
- 6 Słowo od prezesa
- 6 Lekcje astronomii
- 9 Oprogramowanie wykorzystywane przez miłośników astronomii
- 11 Rodzice w szkole
- 14 Matematyka miarą wszystkiego
- 16 Laboratorium myślenia
- 17 Marsz Stowarzyszenia WiR-Kopernik
- 18 Podziel się swoją pasją!
- 22 Wycieczki rowerowe
- 27 Ptasie osiedle przy potoku Terliczka
- 29 Dziecko w sieci: kontrolować czy ufać?
- 31 Konkurs
- 32 Porada prawna
- 33 Wokół zwierząt



Czasopismo Stowarzyszenia WiR-Kopernik

Redaktor prowadzący: Marzena Tarała
Komitet Redakcyjny: Łukasz Betler
Dariusz Kulka
Iwona Międlar

Opracowanie i korekta tekstów: Marzena Tarała
Skład i łamanie: Artur Buk
Projekt okładki: Andrzej Czado
Druk: Drukarnia Hetman

Nakład: 1500 egz.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów.

Autorzy fotografii i źródła: Michał Kula,
Dariusz Kulka, Iwona Międlar, Piotr Przybyło,
Joanna Wierzińska, <https://securityawereness.pl>,
<https://www.bibliotekawszkole.pl>, www.memum.pl,
www.zpazurem.pl, www.napsimtropie.pl,
<https://trzywloczykije.blogspot.com>,
www.zosia.piaста.pl, <https://rzeszow-news.pl>,
<https://rzeszow.tvp.pl>



Hałas od autostrady

– nie bądźcie obojętni
na ludzką krzywdę

Po oddaniu do użytku autostrady A4 latem ubiegłego roku, w gminach: Trzebowniko, Czarna, Białobrzegi i Trynicza rozpoczęły się liczne protesty mieszkańców przeciwko hałasowi emitowanemu z tej drogi. Nie wszystkim jednak hałas przeszkadza. Jedni mówią, że hałas ich nawet usypia, podczas gdy inni rozpaczają, że przez hałas nie mogą spać. Jednym odpowiada ciągle szum, tymczasem drudzy narzekają na niekończący się jazgot pojazdów, który nie pozwala normalnie funkcjonować.

K

ażdy człowiek ma swoje indywidualne granice wytrzymałości. Może to zobrazować przykład dwóch pasażerów siedzących obok siebie w autobusie.

Jeden z nich ma słuchawki na uszach i słucha bardzo głośnej muzyki. Dla osoby obok niego ta muzyka staje się hałasem. W takich okolicznościach można przesiąść się na inne miejsce i problem jest rozwiązany. Niestety, osoby mieszkające przy hałaśliwej autostradzie nie mogą się „przesiąść”, nie mogą nic zrobić, aby uciszyć hałaśliwego auta jadące autostradą. Co im zatem pozostaje? Do kogo mają zwrócić się z tym problemem?

Osoby dotknięte hałasem apelują wszędzie: do sołtysów, radnych, wójtów, GDDKiA, posłów na Sejm RP z regionu, a nawet do Radia i Telewizji. Te starania nie przynoszą jednak efektów w postaci budowy ekranów akustycznych. Nie chodzi o złą wolę, wszyscy starają się pomóc. Problem tkwi w sposobie skonstruowania obowiązujących norm hałasu. Sytuacja jest wręcz beznadziejna, bez perspektyw na ochro-

nę przed hałasem. Nauczeni doświadczeniami innych miejscowości w kraju rozumiemy, że jedyną drogą do budowy ekranów akustycznych jest zmiana prawa.

Jako Stowarzyszenie zwróciliśmy się o pomoc w opracowaniu projektu ustawy obywatelskiej do europosła Stanisława Żółtka, będącego jednocześnie prezesem Kongresu Nowej Prawicy. Jesteśmy wdzięczni za wsparcie prawne i merytoryczne, którego nam udzielił. Z pomocą Stowarzyszenia SZABA z Czarniej wydaliśmy Biuletyn „STOP Hałasowi od Autostrady” w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy. Nasza inicjatywa spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem. Okazało się, że z problemem hałasu zmagają się mieszkańcy różnych części Polski, przy drogach ekspresowych S3 i S8, autostradzie A1 i A4. Pojawiły się jednak także nieprzychylnie uwagi, do których teraz w kilku słowach warto się odnieść. Nie jesteśmy przeciwnikami budowy nowych dróg w Polsce. Walczymy jedynie o prawo ochrony przed hałasem. Nie powołałiśmy w tym celu naszego Stowarzyszenia, jak niektórzy zakładają. Problem hałasu „przyszedł do nas” wraz z autostradą. Zareagowaliśmy tak, jak podpowiadało nam sumienie, najlepiej jak potrafiliśmy. Jako obywatele, zgodnie z Konstytucją RP, mamy przecież prawo do inicjatywy ustawodawczej i do ochrony zdrowia.

Stowarzyszenie WiR-Kopernik przedstawiło zatem propozycję zmiany prawa w Polsce, która w tej chwili doprowadziła już do ogólnopolskiego dialogu społecznego dotyczącego problemu hałasu. Przedłożenie na ręce marszałka Sejmu RP obywatelskiego projektu popartego 100 tysiącami podpisów

zmusiłoby Rząd Polski oraz partie opozycyjne do ustosunkowania się do kwestii odchylenia dopuszczalnych norm hałasu w Polsce od wytycznych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Podjęliśmy się zbiórki 100 tysięcy podpisów pod obywatelskim projektem ustawy, mającym na celu wprowadzenie norm hałasu w Polsce zgodnych z wytycznymi WHO. Warto przypomnieć, że normy te zostały w 2012 r. podwyższone wbrew zaleceniom Światowej Organizacji Zdrowia. Wyższe normy umożliwiły tańszą budowę dróg (mniej ekranów akustycznych). Stąd dzisiaj ten poważny problem.

Jak to zawsze bywa, najtrudniejsze były początki. Pierwsze deklaracje o rozpoczęciu wspomnianej inicjatywy spotykały się z niedowierzaniem. Liczba 100 tysięcy podpisów do zebrania wydawała się barierą nie do pokonania. Dzisiaj coraz więcej osób zaczyna

rozumieć, że to najlepsza z możliwych dróg, gdyż pojedyncze, rozproszone protesty nie są skuteczne. Do zbiórki zaczynają dołączać organizacje z całej Polski, a także mieszkańcy terenów, na których w tej chwili są budowane nowe drogi szybkiego ruchu. Dzisiaj widzimy światło w tunelu... Wiemy już, że zebranie 100 tysięcy podpisów jest możliwe przy tak dużym wsparciu. Ważne jest, aby na liście poparcia podpisywały się również te osoby, którym hałas nie przeszkadza. Apelujemy do wszystkich: **Pamiętajcie, że osoby, które mają ten problem, oczekują pomocy. Nie bądźcie obojętni na ich krzywdę.**

Bieżące informacje na temat zbiórki podpisów są dostępne na stronie internetowej: <http://wirkopernik.pl/stop-halas.html>. ■

Łukasz Belter
Prezes Stowarzyszenia WiR-Kopernik

Wybór

Pewien człowiek czuł się wiecznie przygnębiony trudnościami życia. Pewnego razu poskarżył się znanemu mistrzowi życia duchowego.

– Nie mogę tak dłużej! Życie stało się nie do zniesienia.

Mistrz wziął garść popiołu, wrzucił do szklanki z kryształowo czystą wodą do picia, która stała przed nim, i rzekł:

– To są twoje cierpienia.

Woda w szklance zabrudziła się i zmętniała. Mistrz wylał ją. Następnie wziął garść popiołu, tak jak poprzednim razem, i rzucił w morze. W jednej chwili popiół rozproszył się w morzu, a woda morska pozostała tak samo czysta jak przedtem.

– Widzisz? – zapytał mistrz. – Każdego dnia musisz zdecydować, czy masz być szklanką wody czy morzem.

Zbyt wiele jest małych serc, zbyt wiele dusz załęcznionych, zbyt wiele zamkniętych umysłów i sparaliżowanych ramion. Najpoważniejszym brakiem naszych czasów jest brak odwagi. Nie chodzi o głupią zuchwałość, nieświadomą pochopność, ale o prawdziwą odwagę, która w obliczu każdego problemu pozwala powiedzieć:

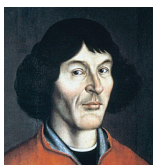
– Z pewnością jest jakieś rozwiązanie i będę go szukał, i znajdę to rozwiązanie.

SŁOWO OD PREZESA

Minęły dwa lata od założenia Stowarzyszenia WiR-Kopernik. Zostało ono powołane w celu wsparcia szeroko rozumianego rozwoju lokalnego. Priorytetem stało się stworzenie zespołu, który umożliwi jego członkom samorealizację dzięki pracy na rzecz miejscowej społeczności, a szczególnie dzieci. Zespół miał zainspirować innych do działania, sprawić, by konstruktywne zmiany naszego otoczenia stały się możliwe.

Dzięki gazetce i stronie internetowej docieramy do Państwa z naszym przekazem, informujemy o naszych działaniach i osiągnięciach. Prowadzimy również konto na Facebooku. W ciągu tych dwóch lat członkowie Stowarzyszenia poświęcali swój czas, aby zrealizować cele, które niełatwo osiągnąć w pojedynkę. Nasza praca, nasze zmagania potwierdzają, że Stowarzyszenie to siła każdej indywidualnej osoby wspieranej przez pozostałych członków zespołu. Jako prezes Stowarzyszenia WiR-Kopernik serdecznie dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w jego działalność.

Lukasz Belter



Lekcje astronomii inaczej



PORADNIK MŁODEGO KAWALERA – Wesele na Wenus

Już od dłuższego czasu jesteśmy zasypywani lawiną pytań o wesele na Wenus. Wprawdzie mamy w Redakcji sceptyczne nastawienie do tej dość kosztownej mody, postanowiliśmy jednak zebrać w jednym artykule wszystkie „za” i „przeciw”.

Chociaż dzisiejsze transportowce są naprawdę szybkie, to jednak planując ślub na Wenus, należy poczekać na „okno weselne” – są to 3-4 miesiące, kiedy ta druga od Słońca planeta jest najbliżej Ziemi. *Okno* powtarza się mniej więcej co półtora roku, jest za-

tem czas na przemyślenia, przygotowania i, co najważniejsze, na zebranie kasy. Firm oferujących *ślub u bogini miłości* nie jest dużo, a przegląd ofert każe poważnie traktować tylko trzy, z których każda wyspecjalizowała się w różnych „atrakcjach dodatkowych”. Przyjrzyjmy się więc tym ofertom.

Najtańsza, ale też *najskromniejsza*, jest usługa VenusTravel. Po około dwutygodniowej podróży, już na orbicie Wenus, nowożeńcy opuszczają statek i mówią swoje „Tak”, przy czym ze względu na skafandry nie ma mowy o przytulaniu i całusach. Na zdjęciach z tej ceremonii w tle pojawia się fragment planety i zawsze jest on mocno podkoloryzowany. Wenus ma niezwykle gęstą, grubą na około 100 km atmosferę, której zewnętrzne warstwy (właśnie te ze zdjęć ślubnych) są dla fotografów mało efektowne – gładkie, bladeżółte pasy rozciągające się dokoła planety. Ta oferta jest doskonała dla niezbyt zamożnych ro-

mantyków, marzących o *cichym ślubie gdzieś na końcu świata*.

Najpopularniejsza jest oferta konsorcjum LOVenus, które urzeczywistniło pomysł NASA z początku XXI w., zakładający *zacamowanie* w atmosferze Wenus dużych sterowców, które na wysokości około 55 km nad powierzchnią planety miałyby warunki prawie komfortowe (ciśnienie, temperatura czy siła grawitacji prawie takie same jak na Ziemi). Znacznie więcej promieni słonecznych niż na naszej planecie pozwoliłoby zmniejszyć liczbę paneli słonecznych pokrywających sterowiec. Jedynym problemem wydają się być silne wiatry wiejące na tych wysokościach. Z tymi wiatrami LOVenus poradziło sobie tak, że ich *domy weselne* dryfują swobodnie. Dzięki temu, że doba na Wenus trwa 243 ziemskie dni, można przez dłuższy czas przebywać po słonecznej stronie planety. Poważniejszym problemem są natomiast silne *wiatry pionowe*. Ponieważ powierzchnia Wenus ma temperaturę ponad 400°C, to prądy wznoszące w tak gęstej atmosferze są wyjątkowo silne. Komputery nawigujące sterowca-

mi radzą sobie z nimi przez odpowiednie dozowanie helu do powłok, przez co trajektoria *domu weselnego* oscyluje pomiędzy 50 a 60 km nad powierzchnią planety. Gwałtowne turbulencje są jednak nie do uniknięcia, a ich jedyną zaletą jest możliwość zamaskowania stanu nietrzeźwości weselników. Inżynierowie poradzili sobie również z najpoważniejszym, jak by się mogło wydawać, problemem przebywania w atmosferze Wenus – kwasem siarkowym, którego drobna zawiesina tworzy około 20-kilometrową warstwę chmur pomiędzy 50 a 70 km nad powierzchnią. Nowoczesne kwasoodporne materiały i *tajne* technologie neutralizujące kwas powodują, że konstrukcje sterowców są wytrzymałe i bezpieczne.

Prawdziwie hardkorową ofertą jest jednak to, co proponuje AFRODITE – ślub na powierzchni Wenus! Ta firma ma także swoje *domy weselne*, tyle że na wysokości powyżej 70 km nad powierzchnią. Tam nie ma już prądów wstępujących, a wiatry poziome są słabsze i bardziej stabilne niż 20 km niżej. Sterowiec Afrodite najpierw dryfuje z wiatrem,



aby później wznieść się wyżej i przemieścić ponownie w to samo miejsce. Technicznie ceremonia ślubna wygląda tak: najpierw przez 3 godziny opadają na powierzchnię podwieszane na balonach kapsuły z weselnikami. Wraz z opadaniem rośnie nie tylko temperatura, ale przede wszystkim ciśnienie – na samej powierzchni jest ono 92 razy większe niż na Ziemi! Ciśnienie takie muszą wytrzymać również kombinezony, chociaż przemieszczanie się po wenusjańskim gruncie jest podobne do spaceru nurka 1 km pod wodą (gdymógł zejść tak głęboko). Łatwo się domyślić,

że trzeba zapomnieć o rzucaniu wiankiem czy innych zabawnych rozrywkach... Wenusjańskie wesela mają swoje własne *celebry* i zwyczajaje. Chyba najpopularniejszym jest ten, który obiecuje szczęście nowożeńcom, jeśli w czasie ceremonii zostanie usłyszany grzmot (*Jeśli bogini grzmotem błogostawi, to małżonkowie całe życie radzi*). W tak dynamicznej jak na Wenus atmosferze burze występują nieustannie, oczywiste jest więc, że grzmoty z 20-kilometrowych błyskawic słychać tam często (jeszcze w latach 80. XX w. takie nagrania przesyłały radzieckie sondy Wenera).

Dotknięcie się rękawicami i wypowiedzenie *sakramentalnego* TAK przez nowożeńców dokonuje się, gdy stoją oni na *Aphrodite Terra – Ziemi Afrodyty*. Jest to urozmaicony, pełen wzniesień i uskoków obszar, przypominający nasze kamiennie-piaskowe wyżyny, z dużymi obszarami zastygłej już i spękanej lawy. Przy tak gęstej i gorącej atmosferze widoczność na Wenus sięga od kilkuset metrów do kilku kilometrów, ale i tak zdjęcia ślubne ukazują mistyczny i *nieziemski* krajobraz: skłębione pomarańczowo-czerwone niebo i żółto-brązowe skały. Ślubne wideo dodaje coś jeszcze – *fontannę Afrodyty* – wir chmur wznoszący się pionowo na kilka kilometrów, a następnie gwałtownie opadający w dół... Ależ romantycznie... ■

Andrzej Czado

OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE ZAPRASZA

Informacje o planowanych obserwacjach nieba są zamieszczane na stronie Stowarzyszenia:

www.wirkopernik.pl

Aby wziąć w nich udział, należy zgłosić swoją osobę bądź grupę osób, pisząc na adres: kontakt@wirkopernik.pl lub astronomia@wirkopernik.pl.

Należy podać imię, nazwisko, liczbę osób i numer kontaktowy.

W przypadku braku miejsc na najbliższą zaplanowaną obserwację, osoby, które nie wejdą do kopuły, będą mieć pierwszeństwo podczas następnych spotkań.

Ponieważ obserwacje nieba są uzależnione od zachmurzenia i innych czynników atmosferycznych, zapisane osoby są proszone o sprawdzanie na stronie Stowarzyszenia, czy ustalony termin nie uległ zmianie.

Wszelkich informacji na temat kolejnych spotkań astronomicznych udzielamy również telefonicznie (kom. 603 155 527).



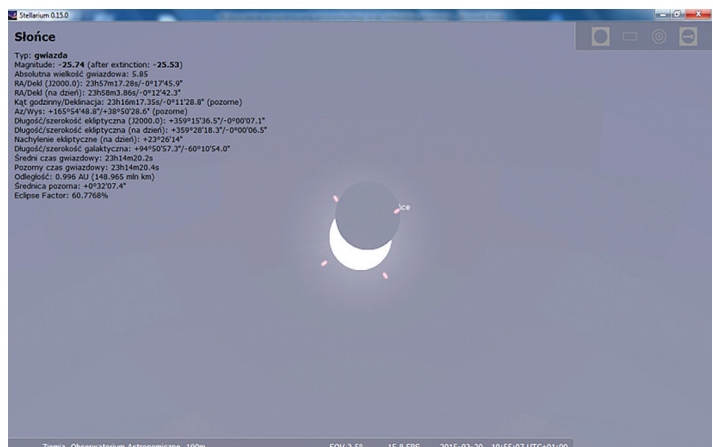
Oprogramowanie wykorzystywane przez miłośników astronomii

Zanim rozpocznie się nocne obserwacje, jedną z pierwszych i najważniejszych czynności jest przygotowanie listy obiektów, które chce się zobaczyć na niebie. Do stworzenia takiego zestawienia służy atlas nieba, będący podstawą wyposażenia każdego miłośnika astronomii. Choć za obserwacje zabierana jest najczęściej wersja papierowa mapy nieba, istnieje wiele stron i programów, które umożliwiają symulację nieba na dowolną, wybraną chwilę oraz w szybki i dokładny sposób przedstawiają wyniki najważniejszych informacji o różnych obiektach.

Jak już zostało wcześniej wspomniane, atlas nieba jest podstawowym „narzędziem pracy” każdego miłośnika astronomii. Pomaga on w łatwy sposób zlokalizować interesujące nas obiekty, co z kolei przekłada się na ich szybkie odnalezienie pod gołym niebem. Przez wieki atlasy nieba przyjmowały różne formy, które miały pomóc użytkownikom szybko odnaleźć się na niebie i sprawnie prowadzić obserwacje. Obecnie ogromnym zainteresowaniem cieszą się komputerowe planetaria oraz internetowe symulatory nieba. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o aplikacjach na telefony komórkowe, które posiadają ciekawe funkcje do pokazywania nieba. Najbardziej popularnym symulatorem nieba jest program *Stellarium* (do pobrania ze strony <http://www.stellarium.org/pl/>), który jest darmowy i posiada dużo ciekawych opcji. Ogromną zaletą programu jest intuicyjność jego obsługi oraz możliwość dodawania różnych „wtyczek”, które rozszerzają możliwości platformy. Poza symulacją wyglądu nieba z dowolnego miejsca Ziemi

na zadaną datę i godzinę program dostarcza także wielu bardzo ważnych informacji, m.in. o aktualnym położeniu wybranego obiektu w różnych układach współrzędnych niebieskich, jego odległości oraz jasności. Dzięki różnym dodatkom rozszerza się możliwości programu o takie funkcje, jak: Kompas, mierzenie kątów, wskazywanie pulsarów, kwazarów i egzoplanet, symulacje widoku przez okular teleskopu, a nawet sterowanie teleskopem. Dodatkowo planetarium posiada bardzo obszerne katalogi gwiazd oraz fotografie mgławic i gromad gwiazdnych, dzięki którym można ustalić drogę dotarcia do szukanego obiektu. Ciekawymi dodatkami programu są symulacje deszczu meteorów wraz z zaznaczonymi rojami, czyli miejscami na niebie, skąd „wylatują gwiazdy”.

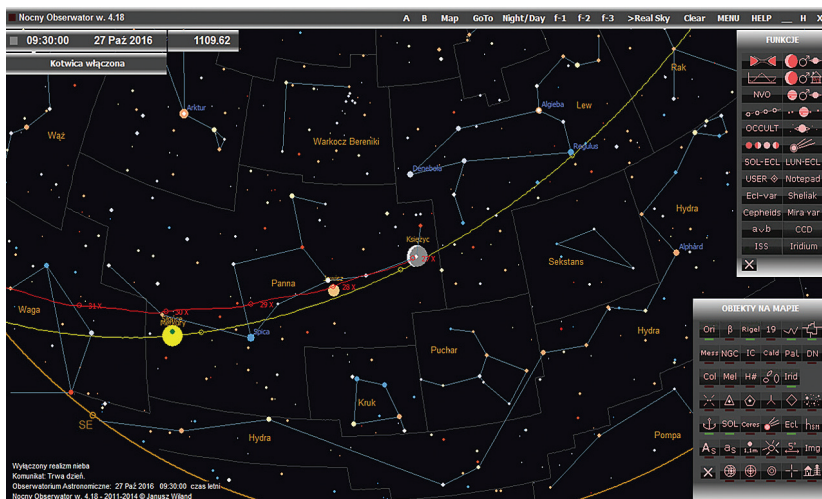
Kolejnym programem pozwalającym przygotować się do obserwacji jest *Nocny Obserwator* (do pobrania ze strony <http://astrojawil.pl>, zakładka Nocny Obserwator), autorstwa Janusza Wilanda, miłośnika astronomii. Pod względem graficznym bardzo odbiega od opisanego wcześniej planetarium. Nie ma tutaj ładnych krajobrazów oraz różnego typu symulacji ukazujących zjawiska w taki sposób, w jaki naprawdę będą wyglądały na niebie.



Symulacja zaćmienia Słońca z dnia 20.03.2015 o godzinie 10:55 w programie *Stellarium*.

Jest to program o prostych kształtach mapy nieba, również o dużych możliwościach i wbrew pierwszemu wrażeniu – łatwy w codziennym użytkowaniu. Nocny Obserwator jest programem mniej intuicyjnym niż Stellarium, choć podstawowe ustawienia dotyczącego położenia obserwatora oraz daty i czasu przeprowadzanej symulacji przebiegają podobnie. Ustawienia wyświetlania różnych obiektów na niebie, takich jak katalog Messiera, IC, NGC, również nie sprawiają większych trudności.

Do obsługi Nocnego Obserwatora jest wymagana znajomość podstaw astronomii, aby w pełni wykorzystać funkcje dostępne w programie. Możliwości programu są ogromne, ponieważ można uzyskać różne wykresy widoczności dla danego obiektu oraz jego efemerydy, czyli pozycje na niebie wraz z mapą. Program oblicza również przyszłe zaćmienia Słońca i Księżyca, koniunkcje Księżyca z planetami oraz gwiazdami. Ciekawą funkcją jest również moduł gwiazd zmiennych, który pokazuje najważniejsze informacje i katalog gwiazd. Program może służyć jako notatnik przeprowadzonych obserwacji, ponieważ taką funkcję autor udostępnił. Nocny Obserwator jest bardzo pomocny podczas przygotowań do obserwacji z jeszcze jednego względu. O ile w Stellarium istnieje możliwość zrobienia tylko zrzutu z programu, o tyle Nocny Obserwator pozwala nie tylko wygenerować efemerydy obiektu, ale także przygotować profesjonalną mapę nieba wraz ze szczegółowymi informacjami o przyszłym położeniu interesującego nas obiektu. Mapę można tworzyć w dowolny sposób, zawierając na niej tylko te informacje, które są dla nas istotne, np. obiekty z katalogów nieba, asteryzmy, położenia gwiazd podwójnych i zmiennych. Można



Widok programu *Nocny Obserwator* wraz z naniesioną efemerydą Księżyca.

w ten sposób przygotować własny atlas nieba i wygodnie korzystać z niego podczas nocnych obserwacji.

Wymienione programy mają jeden wspólny cel – wierne i dokładne przedstawienie nieba przy wyznaczonej przez użytkownika dacie i wskazanym czasie. Każdy z programów ma też funkcje, które pomagają i rozwijają jego możliwości, aby stawał się jeszcze bardziej praktyczny. Programów astronomicznych jest wiele. Niektóre pokazują niebo w bardzo realistyczny sposób, można więc przenieść się „pod gołe niebo” bez wychodzenia z domu. Inne w swojej prostocie i niewyszukanym wyglądzie zaskakują mnogością funkcji, które pomogą w prosty sposób zorganizować plan obserwacji. Dobrym wyborem jest korzystanie z różnych programów, które wzajemnie się uzupełniają. Praktycznym przykładem wykorzystania obu opisanych programów jest kalendarz astronomiczny, który można zobaczyć na stronie <http://wirkopernik.pl/niebonew.html>, gdzie mapy nieba zostały wykonane w programie *Nocny Obserwator*, natomiast w rozdziale „Wydarzenia związane z planetami” wykorzystano symulacje ruchu planet z programu *Stellarium*. Otrzymany kalendarz jest praktycznym skrótem tego, co się dzieje na niebie w danym miesiącu. ■

Piotr Bielecki

Rodzice w szkole

Bliska współpraca rodziców
z nauczycielami jest konieczna po to,
żeby dziecko mogło żyć w zintegrowanych,
a nie w dwóch odrębnych systemach.

Wojciech Eichelberg

Po

co szkole są potrzebni rodzice? Istnieje wiele odpowiedzi, ale najszybciej przychodzi do głowy jedna – zarówno nauczycielom, jak i rodzicom za-

leży na rozwoju dziecka. Proste, prawda? Ale warto zapytać samych siebie, w jaki sposób my – rodzice uczestniczymy w życiu szkolnym dziecka? Następuje długa cisza, bo oprócz kilku wywiadówek w roku szkolnym nic nas ze szkołą nie łączy. Mamy upragnioną demokrację, chcemy o wszystkim wiedzieć i sami decydować, a najbardziej, gdy chodzi o nasze dzieci, które w szkole spędzają ¼ swojego życia. Wszystko dobrze..., ale czy rodzice współpracują, a przede wszystkim chcą współpracować ze szkołą? Weźmy prosty przykład: pierwsze zebranie w danym roku szkolnym, podczas którego zwykle wybiera się trójki klasowe. Większość rodziców odwraca wtedy wzrok, sprawdza, czy telefon nie dzwoni, nerwowo poszukuje czegoś w torebce... A szkoda, bo to może być ten moment, w którym naprawdę mogłaby się zacząć owocna i aktywna współpraca ze szkołą. Oczywiście nie chcę tutaj uogólniać, bo wiem, że w naszej szkole są rodzice, którzy chętnie i z wielkim zaan-

gażowaniem współpracują z nauczycielami. Chcę jedynie zwrócić uwagę na sam problem współpracy rodziców ze szkołą, który był, jest i będzie istniał w placówkach oświatowych.

Na czym ma więc polegać głoszone wszem i wobec – nawet w dokumentach oświatowych – „partnerstwo” rodzic – nauczyciel? Nie lubię tego słowa w kontekście szkoły, bo według mnie zupełnie nie pasuje ono do tej relacji. Rodzic nie jest partnerem nauczyciela, tak jak nie jest partnerem lekarza, który go operuje, czy partnerem mechanika, który naprawia mu samochód... Partnerstwo to relacja wynikająca ze świadomego wyboru (bycia razem) albo relacja kompetencyjna. Wydaje mi się, że w przypadku rodziców i nauczycieli nie zachodzi żadna z tych sytuacji. W tym kontekście można mówić bardziej o współpracy niż partnerstwie. Jej cel jest piękny, a nawet doniosły, polega bowiem na wspólnym asystowaniu dziecku w jego rozwoju: dorastaniu, formowaniu się planów życiowych i stawaniu się sobą.

Na czym ma zatem polegać ta współpraca? Zacznę od tego, że aktywne włączenie się rodziców do współpracy z nauczycielami jest bardzo ważnym elementem w procesie

przemian, jakie dokonują się w systemie oświaty (a one jeszcze ciągle przed nami). Aby ta współpraca przynosiła oczekiwane rezultaty, nie tylko rodzice, ale i nauczyciele muszą być świadomi zmiany stylu i charakteru działania. To dorośli tworzą dziecku dobre lub złe warunki rozwoju i wychowania. Dlatego współpracy nauczyciela – wychowawcy z rodzicami powinna towarzyszyć troska o zaspokajanie aktualnych potrzeb i przyszłych losów dziecka. Rodzice muszą wspierać działania stymulujące wielostronny rozwój ucznia. Celem dla nauczyciela powinno być budzenie zainteresowania rodziców światem dziecięcych przeżyć, tym co się dzieje w szkole. Pod wpływem wzajemnych kontaktów wychowawczych utwierdza się lub zmienia świadomość pedagogiczna rodziców. Zaczynają zdawać sobie sprawę, że dzieci właśnie od nich przejmują wzorce i opinie, że to najczęściej od ich postaw zależy chęć dzieci do nauki, ich stosunek do szkoły, nauczycieli i rówieśników.

Współpraca wychowawcy i rodzica pozwala wytyczyć cel w wychowaniu i nauczaniu oraz konsekwentnie dążyć do jego osiągnięcia. Podstawowym warunkiem pomyślnie układającej się współpracy z rodzicami jest zdobycie zaufania. Rodzice, którzy darzą opiekuna dziecka zaufaniem, mogą dostarczyć wielu informacji o uczniu. Mogą także szczerze rozmawiać o pracy nauczyciela i szkoły, wyrażając swoje opinie.

Każdy nauczyciel stoi przed zadaniem układania na nowo kontaktów z rodzicami uczniów regularnie zmieniających się w szkole. Nigdy nie ma gwarancji, że formy komunikacji i współpracy z rodzicami uczniów danej klasy będą równie skuteczne z rodzicami nowych uczniów. Oczywiście wieloletnie doświadczenie pomaga nauczycielom w relacjach z rodzicami. Często jednak słyzy się głosy nauczycieli mówiące, że rodzice są teraz inni niż kiedyś. Wypróbowane przez lata sposoby nie zawsze są zatem adekwatne do potrzeb tych „nowych” rodziców. Co więcej, wychowawca klasy spotyka się nie z jednym rodzicem, a z kilkunastoma lub nawet kilkudziesięcioma osobami – matkami i ojcami uczniów swojej klasy. Nauczyciel ma więc niełatwe zadanie elastycznego do-

pasowania się do oczekiwań rodziców, jednocześnie korzystając z własnego doświadczenia i nie rezygnując ze swoich potrzeb związanych z kontaktami z rodzicami uczniów. Dodatkową trudność stanowi fakt, że rodzice uczniów nie są jednorodną grupą podobnych do siebie osób. Często łączy ich jedynie fakt, że ich dzieci chodzą do jednej klasy w tej samej szkole. Nauczyciel spotyka się z ogromną różnorodnością wśród rodziców uczniów i dotyczy to zarówno osobowości rodziców, stylów komunikacyjnych, jak i pomysłów dotyczących tego, jak szkoła powinna traktować uczniów, jak ich uczyć, jak wspierać.

Warto pamiętać, że rodzice uczniów też są w niełatwej sytuacji. Niektórzy, opierając się na własnych doświadczeniach z dzieciństwa, mają w sobie dużo lęku związanego ze szkołą i jej przedstawicielami. Inni kierują się wysokimi wymaganiami względem szkoły i obawiają się, czy zostaną one spełnione. Czują bowiem, że współczesny świat stawia równie wysokie wymagania przed ich dziećmi, dlatego, w poczuciu odpowiedzialności za ich przyszłość, starają się zapewnić im wszystko, co najlepsze, również jeśli chodzi o edukację. Jednocześnie rodzice często mają mało czasu i jakiegokolwiek kontakty z nauczycielami wydają się im tylko kolejnym obowiązkiem.

Dobra współpraca rodziców ze szkołą to patrzenie na siebie jak na zespół, który wspólnymi siłami może dużo dobrego zrobić dla dzieci. Dobra współpraca to pozytywne nastawienie nauczyciela do rodziców, jego przyjazna postawa, chęć dzielenia się swoją wiedzą o uczniu, a także wysłuchania pomysłów, oczekiwań, przemyśleń. Ale dobra współpraca to również pomoc ze strony rodziców w edukacji dziecka – kontrola jego wyników w nauce czy choćby systematyczne konsultacje z wychowawcą, niepodważanie autorytetu nauczyciela, utrzymanie dobrych relacji ze szkołą. To przecież rodzice mogą udzielić wychowawcy istotnych informacji o swoich dzieciach, o ich zachowaniach czy problemach. Suma takich „zwykłych” działań tworzy dobry klimat dla rodziców w szkole.

Chyba każdy nauczyciel i niejeden rodzic zadawał sobie pytanie: Co zrobić, aby współ-

myśl

Pewne tematy wychowawcze omawiane są chętnie i przez licznych, inne – starannie unikane. Przyjemniej poznać, jak być powinno, niż zwierzać się z tego, jak jest, szczególnie gdy w braku dającego się łatwo stosować przepisu, zmuszeni jesteśmy działać niezbyt chwalebnie.

Janusz Korczak

praca, o której mowa, była owocna i jak najmniej uciążliwa dla obu stron? Według mnie podstawą jest obustronny dialog, bo dzięki niemu ukierunkowujemy swoje działania tak, by kształcenie i wychowanie dzieci było efektywne i odbywało się w poczuciu bezpieczeństwa. Podczas dialogu ludzie czują, że coś budują, bo rzeczywiście budują nowe, głębsze wzajemne zrozumienie. Kierunek wychowania prezentowany przez nauczyciela powinien harmonijnie współgrać z tym, jaki wybrali rodzice. Inicjatywa z reguły jest po stronie szkoły, ale rodzice mają obowiązek wspomagać nauczycielom w należyтым wywiązywaniu się z zadań wychowawczych. Proszę pamiętać, że nauczyciel jest sprzymierzeńcem w wychowaniu, a nie wrogiem. Trudno jednoznacznie wytłumaczyć, co jest przyczyną wzajemnej ostrożności i nieufności w relacjach pomiędzy rodzicami i nauczycielami. Być może jedną z przyczyn jest obustron-

na obawa przed krytyczną oceną działań wychowawczych. Nauczyciele nie chcą usłyszeć, że ich działania są niekompetentne, a rodzice woleliby uniknąć uwag o błędach wychowawczych w stosunku do swoich dzieci. Jednak zbudowanie atmosfery wzajemnego zaufania i wyzbycie się mechanizmów obronnych przed kontaktem jest kanwą i osnową współpracy pomiędzy szkołą i rodziną.

Mam świadomość tego, że współpraca wymaga kompromisów. Wierzę jednak, że wykreowanie szkoły uspołecznionej, wolnej od panowania i dominacji jakiegokolwiek uprzywilejowanej grupy, szkoły włączającej, a nie wyłączającej rodziców ze swojego terytorium, szkoły, o której z dumą będziemy mówić „nasza”, jest możliwe. Taka szkoła to wspólne dobro, miejsce łączące ludzi, mocno osadzone w lokalnej społeczności. ■

Iwona Międlar



Matematyka miarą wszystkiego



W

iele uwagi poświęca się problemowi niewystarczającej liczby inżynierów, osób z technicznym wykształceniem na polskim rynku pracy. Coroczne obniżenie kierunków humanistycznych na uczelniach pokazuje, że młodzi ludzie wciąż obawiają się matematyki. Fundacja mBanku postanowiła to zmienić przez zbudowanie silnej marki społecznej – programu grantowego „mPotęga”, zorientowanego na popularyzację matematyki wśród młodych ludzi. Program grantowy ma na celu zaainspirowanie nauczycieli, rodziców, pasjonatów matematyki do przezwycięzania schematów, rutyny i zachęcania swoich uczniów czy dzieci do przygody z matematyką. My także w tym roku podjęliśmy to wyzwanie! Zrodził się w mojej głowie pewien pomysł, który wydawał się atrakcyjny dla uczniów klas 4–6 szkoły podstawowej. Podjęliśmy się zatem napisania wniosku aplikacyjnego. Później pozostało tylko cierpliwie czekać... Jakże ogromna była nasza radość, gdy z początkiem wakacji przyszła wiadomość, że Kapituła Konkursowa doceniła nasz pomysł i otrzymaliśmy grant na realizację projektu. Muszę zaznaczyć, że w wo-

jewództwie podkarpackim przyznano niewiele takich grantów!

Zadaniem projektu „**Liczmy, ważmy, mierzymy...**, czyli matematyka w życiu codziennym” było pokazanie istnienia matematyki w życiu codziennym, a przede wszystkim w kuchni oraz sporcie. Realizacja projektu umożliwiła uczniom rozwijanie zainteresowań poznawczych, zrozumienie zależności i kształtowanie odpowiednich postaw, a także zaspokajanie ciekawości świata. Aby możliwe było osiągnięcie wyznaczonych celów, na zajęciach dominowały: konkursy, łamigłówki, quizy, doświadczenia, działania praktyczne, praca z tekstem matematycznym, praca z zadaniami problemowymi, wykorzystanie technologii informacyjnej, Internetu. Indywidualną i grupową pracę uczniów wspierałam wspólnie z Panią Elżbietą Podolec, nauczycielką matematyki i fizyki. Poprzez niestandardowe zadania, ciekawe pomysły, a przede wszystkim zabawę można było „przemycić” trochę matematyki. No bo jak najlepiej nauczyć się zamiany jednostek, jeśli nie w sytuacjach praktycznych?

Blok zajęć matematyczno-sportowych był realizowany w kompleksie sportowym Orlik w Czarnej. Uczniowie mierzyli długość poszczególnych boisk,





bramek w rzeczywistości, obliczali pola i obwody, a także rysowali poszczególne boiska w wyznaczonej przez siebie skali. Ponadto rozwiązywali zadania tekstowe związane ze sportem i matematyką, tworzyli własne krzyżówki, zadania, rebusy, łamigłówki, które pod koniec projektu zostały zebrane w całość i utworzyły piękny zbiorek zadań dla młodszych uczniów. Aby zajęcia stały się jeszcze bardziej atrakcyjne, poza zadaniami umysłowymi odbywały się również zadania sportowe. Przy wydatnej pomocy Pani Małgorzaty Krudysz – prezesa Uczniowskiego Klubu Sportowego „Sokół”, udało się zorganizować turniej piłki nożnej, skoki w dal, tor przeszkód, strzały do specjalnej bramki z sektorami różnie punktowanymi, żonglowanie piłką do nogi, odbicia piłki siatkowej oraz wiele innych zawodów.

W czasie trwania projektu zostały również zorganizowane zajęcia warsztatowe z gastronomii, podczas których uczniowie obliczali wartości energetyczne przyrządzonych przez siebie potraw oraz wypieków w kształcie figur płaskich i przestrzennych, obliczali masę, a przede wszystkim uczyli się współpracy w grupie. W warsztatach pomagała Pani Maria Tabaka ze Stowarzyszenia SZABA. Uczestnicy projektu upiekli również pizzę według własnego pomysłu (te zajęcia przyniosły im największą radość). Podsumowaniem projektu były rodzinne zawody matematyczno-sportowe, podczas których uczniowie wraz ze swoimi rodzicami lub rodzeństwem walczyli o tytuł "Mistrza Tęgiej Głowy i Szybkiej Nogi". Podczas tego turnieju to dzieci wykazywały się wiedzą i sprawnością, a rodzice (czy starsze rodzeństwo) wspomagali, podpowiadali, a przede wszystkim dobrze bawili się z dzieckiem... Bo przecież o to chodzi, by przez zabawę i wspólne spędzanie czasu czegoś fajnego się również nauczyć. Takie okazje i działania dają rodzicom

szansę na wsparcie własnego dziecka w drodze do wiedzy i większej dojrzałości.

Ostatnim spotkaniem grupy projektowej był wyjazd dzieci wraz z rodzicami i rodzeństwem do Politechniki Rzeszowskiej na pokazy matematyczno-chemiczne przygotowane przez Koło Naukowe Studentów Chemii ESPRIT. Doświadczenia udowodniły, że nie tylko matematykę można spotkać w kuchni – chemia też się tam skrywa... Wybuchom, pokazom i kolorowym miksturom nie było końca. Jeszcze cenniejszy był widok zaciekawionych i zaangażowanych dzieci.

Podsumowując, trzeba zaznaczyć, że zainteresowanie projektem przeszło najśmielsze oczekiwania pomysłodawców (nie chodzi tylko o Radio Rzeszów, blog Pani Sołtys czy portal informacyjny lancut.gada, ale przede wszystkim o uczestniczące w nim dzieci). Po każdych zajęciach, na które uczniowie uczęszczali z ogromnym zaangażowaniem, widać było uśmiech na twarzach, radość i chęć odkrywania czegoś nowego. Ich plastyczność myślenia i nieustannie rodzące się pomysły są warte rozwijania i pielęgnowania, bo przecież „nie ma złych pytań, nie ma jednej odpowiedzi”. To dzieci są „motorem” do dalszego działania i to od nich można czerpać energię oraz chęć do dalszej pracy. To dzięki nim my dorośli też uczymy się czegoś nowego... To dzięki nim wiem, że było warto i że to, co robię, ma sens.

”

Pragnę podziękować Pani Marii Tabace, Pani Małgorzacie Krudysz oraz Pani Elżbiecie Podolec za pomoc w realizacji projektu. Dziękuję również wszystkim, którzy wspierali mnie w działaniach.

Iwona Międlar
koordynator projektu

LABORATORIUM MYŚLENIA

program rozwoju dzieci i młodzieży z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych realizowany przez Stowarzyszenie WiR-Kopernik



CELE GŁÓWNE:

- wspieranie uzdolnień dzieci i młodzieży z terenu gminy Czarna
- rozwijanie obszarów zainteresowań z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych
- pogłębianie wiedzy
- stwarzanie możliwości do eksperymentowania i obserwacji
- rozbudzanie ciekawości poznawczej oraz logicznego myślenia
- współdziałanie w grupie
- wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów o utrudnionym dostępie do edukacji

CELE SZCZEGÓŁOWE:

- utworzenie Klubu Młodego Odkrywcy (KMO) koordynowanego przez Centrum Nauki Kopernik w Warszawie (realizacja działań zgodnie z planem pracy przyjętym przez KMO)
- nawiązanie współpracy z Fundacją Projektor – organizacja rokrocznych pokazów z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych, prowadzonych przez wolontariuszy
- obserwacje astronomiczne w Centrum Kopernikowskim w Zespole Szkół w Czarnej (realizacja działań zgodnie z przyjętym harmonogramem)
- utworzenie pracowni chemiczno-fizycznej w Zespole Szkół w Czarnej (wsparcie finansowe)

- przedsięwzięcia podejmowane na rzecz ekologii i ochrony środowiska (m.in. Terliczka)
- pozyskiwanie funduszy z projektów, grantów, dofinansowań na zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży
- współpraca z innymi szkołami oraz uczelniami
- organizacja turniejów matematycznych, pokazów, pikników naukowych
- udział uczniów w konkursach z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych

METODY:

- uczenie się przez odkrywanie, eksperymentowanie, działanie
- projekty
- doświadczenia
- pokazy, obserwacje
- wyjazdy na uczelnie, pokazy
- dyskusje
- gry dydaktyczne
- wycieczki edukacyjne

EWALUACJA:

Będzie się odbywać przez bieżącą obserwację i analizę działań. Sprawozdanie z podjętych działań zostanie sporządzone i przedstawione raz w roku podczas walnego zebrania Stowarzyszenia WiR-Kopernik.

Iwona Międlar
koordynator programu



W

sobotę 8 kwietnia br. w Rzeszowie ponad 50 osób wzięło udział w marszu „Stop hałasowi od autostrady”, zainicjowanym przez nasze Stowarzyszenie. Protest rozpoczął się przed siedzibą TVP Rzeszów przy al. Kopisto. Jego uczestnicy przeszli pod Urząd Wojewódzki przy ul. Grunwaldzkiej, a następnie przed siedzibę rzeszowskiego oddziału GDDKiA, gdzie marsz zakończono.

Do Rzeszowa przyjechali nie tylko członkowie Stowarzyszenia WiR-Kopernik, ale też mieszkańcy Czarnej, Krzemienicy i innych wsi położonych wzdłuż odcinka autostrady z Rzeszowa do Jarosławia. Wszystkich połączył bowiem ten sam problem – hałas, na który

skarżą się nawet ci, których domy są położone w drugiej i trzeciej linii zabudowy. W marszu brał także udział europoseł i prezes Nowej Prawicy Stanisław Żółtek.

Domagamy się przeprowadzenia pomiarów hałasu na odcinku A4 Rzeszów – Jarosław, co przyspieszyłoby budowę ekranów akustycznych. Jako Stowarzyszenie wystosowaliśmy odpowiednie pismo do Regionalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Wojewoda podkarpacki oraz Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie uważają, że pomiary hałasu można przeprowadzić przed upływem 12 miesięcy po oddaniu inwestycji do użytku, niestety według GDDKiA może to nastąpić najwcześniej po roku, czyli w tym przypadku w lipcu 2017 r. ■



moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja
moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja
moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja
moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja

Podziel się swoją pasją!

Kontakt z naturą, pokonywanie naturalnych przeszkód, galop po bezdrożach...

Imię i nazwisko: Joanna Wierzbińska

Zawód: instruktor jazdy konnej w stadninie „Zaścianek na Wisłokiem” w Czarnej (absolwentka AR w Lublinie, specjalizacja – hodowla koni i jeździectwo)

Prywatnie: mężatka, matka dwóch córek: siedmioletniej Weroniki i dziewięcioletniej Zuzy

Pasja: konie, jeździectwo



Oczywiste było, że miejscem naszego spotkania będzie stadnina. Mając na uwadze, że to świąteczny dzień, pełnia zimy, siarczysty mróz, myślałam, że zastanę Cię z fachową literaturą przy kominku, ostatecznie w stajni przy koniach. Ty zaś wracasz z przejażdżki. To chyba nie jest dobry dzień na wypad konno do lasu?

Wręcz przeciwnie. Zimowe krótkie i ciemne dni sprawiają, że łatwo można popaść w marazm (czasami myślę, że mogłabym zapaść w sen zimowy, jak to robią niektóre zwierzęta). Ale właśnie taki wolny czas, gdy na chwilę zaświeci słońce, jest idealny na wyjazd w teren. Przeprowadziłam lekcję jazdy z grupą młodych adeptów jeździectwa, jednocześnie złapałam wiele pozytywnej energii płynącej z zimowej, pokrytej śniegiem i lodem, jakby uśpionej natury. Energii czerpanej także z galopującego, cieszącego się wolnością konia –

ufnego, że to daje mi poczucie szczęścia. To bezcenny zastrzyk pozwalający skutecznie i z optymizmem wyznaczać nowe cele i tworzyć plany na przyszłość.

Słyszac o radości płynącej z jazdy, z obcowania z koniem, trudno nie zapytać – jak zaczęła się Twoja przygoda z jeździectwem?

Z opowiadań rodziców wiem, że gdy miałam trzy lata, potrafiłam godzinami obserwować konia pracującego w gospodarstwie mojego dziadka i trudno mi było od tego oderwać. Potem był czas karmienia ich „wykombinowanymi” w kuchni końskimi smakołykami. Lubiłam też wyjazdy w pole, gdyż zawsze po powrocie dziadek wypręgał konia, sadzał mnie na jego grzbiecie i odprowadzał do stajni. Do dziś pamiętam tę dziewczęcą radość z przejażdżki na oklep z dłońmi kurczowo wplecionymi w końską grzywę. Tak, myślę że już wtedy wiedziałam, że chcę swoją przyszłość wiązać z końmi.

Od dziecięcej jazdy na oklep gospodarskim koniem do instruktora jazdy konnej daleka droga. Jak dalej potoczyła się Twoja przygoda z końmi?

Nie było łatwo. W tamtych czasach brakowało ośrodków jeździeckich. Dla mieszkającej w Łańcucie nastolatki barierą trudną do przeskokowania była odległość do Julina czy Zabajki, aby pobrać systematyczną naukę jazdy konnej. Zbierałam pocztówki z końmi, czytałam wszystko, co mogłam zdobyć na ich temat, obserwowałam je, gdy tylko mogłam. Czasami u prywatnych hodowców zajmowałam się końmi i tam jeździłam konno. Po ukończeniu liceum postanowiłam studiować weterynarię na AR w Lublinie. Już na miejscu dowiedziałam się o otwarciu na uczelni nowego kierunku – hodowla koni i jeździectwo. Nie mogłam podjąć innej decyzji.

To tam rozkwitła na dobre Twoja miłość do koni, do jeździectwa?

Studia na wybranym kierunku pozwoliły mi zdobyć dużo fachowej wiedzy i umożliwiły doskonalenie moich umiejętności. Zdobyłam też uprawnienia instruktora jazdy konnej. Miesz-

”

Do dziś pamiętam tę dziewczęcą radość z przejażdżki na oklep z kurczowo wplecionymi dłońmi w końską grzywę.

kając w Lublinie, odwiedzałam różne ośrodki jeździeckie i stadniny. Poznałam wielu ciekawych ludzi i zapalnych koniarzy. Niektóre znajomości przetrwały do dziś i spotykamy się na różnych imprezach jeździeckich.

Można obcować z końmi nie jeżdżąc, można też jeździć konno, nie będąc miłośnikiem koni, chociażby terapeutycznie. Ty jednak dążyłaś do idealnej harmonii, perfekcyjnej więzi pomiędzy tym szlachetnym i pięknym zwierzęciem a człowiekiem. Z uporem będę dopytywał – dlaczego jeździectwo?

Można obcować z końmi nie jeżdżąc, można też jeździć konno, nie będąc miłośnikiem koni, chociażby terapeutycznie. Ty jednak dążyłaś do idealnej harmonii, perfekcyjnej więzi pomiędzy tym szlachetnym i pięknym zwierzęciem a człowiekiem. Z uporem będę dopytywał – dlaczego jeździectwo?

Jazda konna posiada tak wiele zalet, że trudno wszystkie wymienić i zliczyć. Główną zaletą jeździectwa jest możliwość obcowania z końmi. Ich dobroczynny wpływ na człowieka to bezsporny fakt. Jazda konna oddziałuje na sferę fizyczną człowieka – stymuluje niemal wszystkie mięśnie ciała, kształtuje postawę, zwiększa wydolność serca i poprawia ogólną kondycję, a także obniża ciśnienie i napięcie związane ze stresem. Wpływa również na sferę psychiczną. Zwiększa pewność siebie, kształtuje odpowiedzialność, rozwija umiejętność współdziałania w grupie.



Sportowa jazda konna, oprócz podstawowych zalet, którymi cechuje się niemal każdy rodzaj sportu, ma tę przewagę, że kontakt ze zwierzęciem wpływa pozytywnie nie tylko na nasze ciało, ale również na ducha.

Posiadasz dużą wiedzę fachową, którą ciągle uzupełniasz i doskonalisz. Zdobyłaś ogromne doświadczenie w siodle. Czy dzielisz się tą wiedzą, inspirujesz innych do jazdy konnej?

Prowadząc naukę jazdy w Czarnej, mam szczęście pracować z prawdziwymi miłośnikami koni. Ludźmi wrażliwymi, szanującymi zwierzęta, którzy oprócz doskonalenia techniki jazdy poszerzają wiedzę z zakresu psychologii i zachowania konia, co jest niezbędne, aby lepiej zrozumieć to zwierzę. Obecny właściciel stadniny dynamicznie rozwija ośrodek jeździecki, w stajniach jest ponad dwadzieścia koni, w większości czystej krwi arabskiej. Za-



łożyliśmy Uczniowski Klub Jeździecki, w którym skupiamy zawodników w różnym wieku, głównie młodzież, ale ograniczeń wiekowych nie ma. Jak widzisz, intensywnie trenujemy, niezależnie od warunków i pory roku, przygotowując się do kolejnych startów.

Jeździectwo to wiele różnych konkurencji. Którą Wy uprawiacie?

Stadnina jest położona nad rzeką Wisłok, wśród pól, w pobliżu dużego kompleksu leśnego. Konie to w większości „araby”, naturalnie jest więc, że uprawianą przez nas konkurencją jeździecką są Sportowe Rajdy Konne.

Możesz przybliżyć naszym Czytelnikom tę rzadką i piękną dyscyplinę?

Jej głównym założeniem jest sprawdzenie wytrzymałości koni na długich trasach, liczących od 20 do 160 km. Dystans zostaje podzielony na mniejsze odcinki (pętle), pomiędzy którymi koń przechodzi szczegółowe badania weterynaryjne (wysokość tętna, odwodnienie, wypełnienie naczyń, perystaltyka jelit, ruch).



”

Kontakt ze zwierzęciem wpływa pozytywnie nie tylko na nasze ciało, ale również na ducha.



Tylko pozytywne przejście przez tzw. bramkę weterynaryjną umożliwia dalsze uczestnictwo w zawodach (ostrożność ta eliminuje ryzyko zbytniego nadwyrężenia zdrowia konia). Pomiedzy poszczególnymi odcinkami zawodnicy mają prawo do krótkiej przerwy (ok. 30 min). Badanie i przerwa nie są wliczane do ogólnego czasu pokonywania trasy. Istotny jest tylko okres, który koń i jeździec spędzają w ruchu, co oczywiście jest regulowane szczegółowymi przepisami (koń, który ma zbyt wysokie tętno, nie zostanie dopuszczony do badania weterynaryjnego, a tym samym nie ukończy wyścigu). Endurance opiera się przede wszystkim na strategii właściwego wytrenowania i przygotowania konia do niekiedy bardzo ciężkiej trasy. Liczy się tutaj zarówno perfekcyjna umiejętność jazdy konnej, jak i zdolność właściwego rozplanowania tempa na całym dystansie.

Mamy na swoim koncie liczne starty na zawodach organizowanych w całej Polsce, wiele naprawdę udanych przejazdów. Sami organizowaliśmy również ogólnopolskie zawody zakończone dużym sukcesem zarówno organizacyjnym, jak i sportowym. Nasze młode zawodniczki ukończyły je na podium.

Słuchając Ciebie, myślę... wypisz, wymaluj – kobieta z pasją. Jesteś też żoną i mamą dwóch córek. Czy rodzina podziela Twoje zainteresowania?

Chyba wiem, o co chcesz zapytać. Mąż ma swoją pasję – paralotniarstwo, dlatego dosko-

nale mnie rozumie, w niczym nie ogranicza i raczej nie jest zazdrosny (szeroki uśmiech), że tyle miejsca w moim życiu zajmują konie. Cóрки już zaczynają się uczyć jeździć konno, mogą więc zabierać je do stadniny, dzięki czemu spędzamy razem więcej czasu. To, że lubię zwierzęta, że dzieląją moją pasję, napawa mnie dumą i radością. Mam szczęście, że mogę łączyć swoje zainteresowania z wykonywanym zawodem. Interesuję się również akwarystyką, zamierzam nawet powiększyć swoją „akwarystyczną pojemność”. Lubię poczytać dobrą książkę, w wolnych chwilach, jeżeli tylko takie mam, lubię robić na drutach i szydełkować.

Mówiłam już, że jazda konna to dla mnie i praca, i rywalizacja sportowa, przyjemność sama w sobie oraz relaks, chociaż chętnie wypoczywam też na rodzinnych wypadach rowerowych, zwłaszcza na Roztoczu – w miejscu, gdzie można się wyciszyć, zatracić w czystej naturze.

Słychać rzenie koni gotowych do treningowej jazdy. Co pcha Cię w te zaśniewane pola i lasy?

Kontakt z naturą, pokonywanie naturalnych przeszkód, galop po bezdrożach, wiatr łapany we włosy, radość obcowania z końmi – wystarczy?

Wystarczy... Kiedyś słyszałem zdanie: „Nie sztuką jest kochać konie, sztuką jest sprawić, aby one pokochały Ciebie”. Tobie się to udało. Życzę Ci zatem zdrowia i wytrwałości w kontynuacji swojej pasji. Dziękuję za rozmowę i... na koń!

Ja również dziękuję.

Po chwili widzę już tylko tumany śniegu wzbijane końskimi kopytami i znikające w oddali sylwetki współczesnych amazozonek. ■

Wywiad przeprowadził
Dariusz Kulka

WYCIECZKI ROWEROWE

WSPOMNIENIA I PLANY NA SEZON 2017

Turystyka rowerowa zyskuje coraz więcej zwolenników. Można to zauważyć w każdy pogodny weekend, kiedy to rzesze rowerzystów pojedynczo lub grupami przejeżdżają przez naszą miejscowość. W Czarnej nie brakuje amatorów tej formy aktywności fizycznej. Organizowany corocznie rajd rowerowy „Garncarskim szlakiem” jest tego wymownym przykładem.

Pomysł założenia zorganizowanej grupy rowerowej rodził się długo... Jednak dopiero Stowarzyszenie WiR-Kopernik przyczyniło się do jej powstania, gdyż zbliżyło do siebie amatorów turystyki rowerowej, którzy wcześniej działali samodzielnie.

Pierwszą aktywnością grupy rowerowej w ramach Stowarzyszenia WiR-Kopernik był udział w I Rajdzie Dolina Strugu w dniu 18 października 2015 r. Debiut był udany, gdyż jeden z uczestników naszej grupy został wylosowany do rywalizacji i wygrał jedną z dwóch głównych nagród – rower. Od tamtej pory członkowie Stowarzyszenia WiR-Kopernik regularnie planują wspólne wypadki rowerowe bądź uczestniczą w imprezach rowerowych nie tylko w bliskiej, ale również dalszej okolicy.

Oprócz opisanych dalej tras przedstawiciele naszej grupy brali udział w większości imprez rowerowych organizowanych zarówno przez naszą gminę (Rajd Rowerowy Garncarskim Szlakiem), jak i Starostwo Powiatowe w Łąncucie (Powiatowy Rajd Rowe-

rowy Szlakiem Starego Wisłoczyska, XV Powiatowa Pielgrzymka Rowerowa z Łąncuta na Jasną Górę, Łąncucka Roweromania). Kilka razy aktywnie uczestniczyliśmy w comiesięcznej „Rzeszowskiej Masie Krytycznej”.

Trzon naszej grupy stanowią:

- Piotr Przybyło – inicjator grupy, a zarazem główny organizator większości naszych wycieczek, posiadający wymagane uprawnienia państwowe instruktora turystyki kwalifikowanej z zakresu turystyka rowerowa
- Andrzej Siwy
- Maksymilian Przybyło
- Patryk Łęcznar

Liczymy, że relacja z naszego ubiegłorocznego sezonu rowerowego zachęci innych amatorów wycieczek rowerowych do aktywnego włączenia się w działanie grupy w sezonie 2017.

Plany mamy bardzo ambitne. Chcemy zorganizować co najmniej dwie wyprawy 2-3-dniowe. Na pewno wrócimy i w tym sezonie na piękne Roztocze, ale również rozszerzymy rowerowe zwiedzanie regionu Bieszczad. Naszym marzeniem jest zorganizowanie rowerowej wyprawy szlakiem Orlich Gniazd po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Nie zabraknie oczywiście cyklicznych imprez rowerowych, w których będziemy uczestniczyć jako grupa WiR-Kopernik, oraz krótkich wycieczek po naszej gminie i okolicach.

Każdy – niezależnie od kondycji i w każdym momencie – może wziąć udział w rowe-

rowej przygodzie. Nasze wprawy mają wyłącznie charakter turystyczny, krajoznawczy i rekreacyjny.

Zachęcamy do obserwowania fanpage'u Facebook Stowarzyszenia WiR-Kopernik, gdzie są umieszczane z wyprzedzeniem nasze plany wycieczek rowerowych, a później relacje z tych imprez. Organizowane wycieczki wyjazdowe, ze względu na ograniczone możliwości transportu rowerów, będą zarezerwowane w pierwszej kolejności dla zadeklarowanych członków grupy rowerowej WiR-Kopernik i dla najbardziej aktywnych rowerzystów.

6 marca 2016 r.

Ponieważ miesiąc marzec jest poświęcony pamięci o Żołnierzach Wyklętych, to celem naszej wycieczki była Turza – miejsce w lesie, gdzie w 1944 r. sowieckie NKWD dokonało mordu na żołnierzach i oficerach Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych z pobliskiego obozu NKWD w Trzebusce. Często miejsce to nazywa się Małym Katyniem. Z Turzy czerwonym szlakiem rowerowym Eurogalicja dotarliśmy w okolice Głogowa Mp., a następnie przez Jasionkę, Terliczkę i wzdłuż autostrady powróciliśmy do Czarnej. Dystans przejechany w tym dniu to prawie 70 km.

13 marca 2016 r.

Wzięliśmy udział w I Rajdzie Rowerowym Szlakiem AK zorganizowanym przez grupę narodową „Przeworscy Patrioci” i Przeworskie Koło Turystyki Rowerowej „Leliwa”. Trasa miała formę pętli: Przeworsk-Gniewczyna-Jagiełła-Tryńcza-Przeworsk. Na szlaku zostały wytyczone trzy przystanki, z których każdy miał swój odnośnik historyczny. Pierwszy to Gniewczyna Łańcucka, a tam pomnik generała Antoniego Chruściela (ps. „Monter”), faktycznego dowódcy sił powstańczych w czasie Powstania Warszawskiego. Pochodził on właśnie z Gniewczyny Łańcuckiej. Drugim przystankiem był Cmentarz Ofiar Hitlerizmu znajdujący się w lesie w miejscowości Jagiełła. Ostatnim przystankiem na trasie rajdu był most na rzece Wisłok w Tryńczy, gdzie w nocy z 5 na 6 kwietnia 1944 r. odbyła się najstraszniejsza akcja oddziału AK Przeworsk – akcja



„Jula”. Jej celem było wysadzenie mostu kolejowego, a tym samym sparaliżowanie transportu kolejowego pomiędzy frontem wschodnim a Niemcami, uniemożliwiający przerzuty wojsk hitlerowskich z frontu wschodniego na zachód. Rajd zakończyło wspólne ognisko.

16 kwietnia 2016 r.

3-osobową grupą ruszyliśmy spod Urzędu Gminy w Czarnej w kierunku Łańcuta, gdzie dołączyliśmy do rowerzystów z Łańcuta, Przeworska, Jarosławia, a nawet Przemysła i wspólnie ruszyliśmy szlakiem GREEN VELO do Julina. Pokonaliśmy Las Bażantarni, starorzecze Wisłoka, a przejeżdżając koło starej sośni w Smolarzynach, daliśmy sobie chwileczkę luzu – tak jak kiedyś Sobieski, idąc na odsiecz wiedeńską. Pokonując ul. Biało-brzeską w Żołyni, postanowiliśmy się zatrzymać, aby odwiedzić sportsmenkę Zofię Turosz. Pani Zofia przyjęła nas entuzjastycznie, opowiedziała o swojej karierze lekkoatletki-maratonki i pokazała bogatą kolekcję medali oraz pucharów. Następnie udaliśmy się do Gminnego Ośrodka Kultury w Żołyni, gdzie pan Edward Rząsa – miejscowy malarz, opowiedział o swojej twórczości. Jadąc już do Julina, minęliśmy zabytkowy spichlerz i dworek zarządcy folwarku Potockich w Brzózcie Stadnickiej. Po trzech godzinach dojechaliśmy do celu w Julinie – miejsca naprzeciw Pałacyku Letniego Potockich. Tutaj czekały już kiełbaski do pieczenia i rozpalone ognisko. W drodze powrotnej w Rakszawie spróbowaliśmy jeszcze swoich sił w jeździe na gokartach,

co dało trochę wytchnienia nogom zmęczonym pedałowaniem. Rajd zakończyliśmy w Czarnej, przejeżdżając w sumie 65 km.

3 maja 2016 r.

Nasza grupa udała się na wycieczkę na wzgórze Magdalenka na pograniczu Malawy i Chmielnika. Trasa wycieczki wiodła przez Krzemienicę i Kraczkową. Z tego wzgórza (o wysokości 399 m n.p.m.), na którego grzbiecie stoi mały kościółek, rozpościera się wspaniały widok na całą okolicę. I tak, w kierunku południowo-zachodnim można podziwiać wzniesienia Pogórza Strzyżowsko-Dynowskiego z widocznym podczas dobrej pogody szpicem wieży telewizyjnej na Suchej Górze. W kierunku północnym widać fragment doliny Wisłoka, a dalej Płaskowyż Kolbuszowski. W kierunku wschodnim jest piękny widok na Łañcut i okolice, z charakterystycznymi wiatrakami w Soninie. Trasa powrotna wiodła w kierunku wschodnim, tzw. działem, a następnie przez Albigową i Łañcut. Po drodze nie mogło się obyć bez ogniska i pieczenia kiełbasek. Przejechany dystans to ponad 40 km.

15 maja 2016 r.

Kolejnym wypadem rowerowym była wycieczka do Woli Zarczyckiej, na zorganizowaną przez Urząd Miasta i Gminy w Nowej Sarzynie imprezę pod nazwą „Dni Kwitnącej Azalii”. W miejscowości tej znajduje się rezerwat przyrody „Kołacznia”. Jest to najdalej na zachód Europy wysunięte naturalne stanowisko pochodzącej z Kaukazu azalii pontyjskiej. Trochę okrężną drogą – przez Leżajsk – dotarliśmy na miejsce. Trafiliśmy dobrze, bo było to apogeum kwitnienia tej rośliny. Na miej-



scu spotkaliśmy m.in. grupę młodzieży z Nowej Sarzyny, uczestniczącej w dwudniowym rajdzie pieszym do źródeł Trzebośnicy – rzeki, której źródła znajdują się na terenie naszej gminy – w Medyni Głogowskiej. Trasa powrotna wiodła najkrótszą drogą: przez Wólkę Niedźwiedzką i Trzeboś. Przejechaliśmy dystans 105 km.

21 maja 2016 r.

Kolejną imprezą rowerową był Rajd Rowerowy „Wskocz na rower”, zorganizowany przez Trzebowniczańską Grupę Rowerową pod patronatem Urzędu Gminy Trzebownisko. Trasa rajdu miała formę pętli. Wiodła z Tajęciny do rezerwatu „Bór”, gdzie znajdują się mogiły obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, rozstrzelanych i pochowanych tutaj po likwidacji getta rzeszowskiego w 1942 r. oraz groby rozstrzelanych przez hitlerowców więźniów z rzeszowskiego zamku. Następnym przystankiem na trasie rajdu był las w Turzy z pomnikiem pomordowanych przez NKWD żołnierzy AK i NSZ, a następnie cmentarz w Stobiernej, gdzie znajdują się groby osób poległych podczas pacyfikacji tej miejscowości w czasie II wojny światowej. Przejechany przez nas dystans wraz z dojazdem i powrotem to ok. 100 km.

28 maja 2016 r.

Samochodem, z załadowanymi na platformę rowerami, udaliśmy się do Lubaczowa, aby uczestniczyć w II Rostoczańskim Rajdzie Rowerowym Szlakiem Green Velo po Rostoczku Lubaczowskim. Trasa rajdu wiodła z Lubaczowa do Radróza, gdzie zwiedziliśmy pięknie odnowioną, zabytkową cerkiew grekokatolicką, wpisaną na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Następnym przystankiem były Nowiny Horynieckie i kapliczka Matki Bożej





„Na wodzie” – niezwykle kameralne miejsce wśród lasów, skąd wypływa kilka źródeł. Kolejnymi atrakcjami tego rajdu były: jeden z bunkrów tzw. Linią Mołotowa – umocnień stawianych przez Sowietów po zajęciu tych ziem we wrześniu 1939 r., stary cmentarz grekokatolicki w Starym Bruśnie i pobliskie kamieniołomy. Zakończenie rajdu miało miejsce w Horyńcu obok pijalni wód. Mimo nieapetycznego zapachu wód horynieckich nie zabrakło w naszej grupie odważnych, którzy degustowali tę leczniczą wodę. Przejechany dystans oraz powrót do Lubaczowa to w sumie ok. 80 km.

23 czerwca 2016 r.

Stowarzyszenie WiR-Kopernik zorganizowało minirajd rowerowy po lesie czarnieńskim „W poszukiwaniu kwiatu paproci”. Wzięła w nim udział rekordowa grupa – ponad 20 rowerzystów z naszej wsi. Niestety, zamiast kwiatu paproci znaleźliśmy tylko okazałą borowinę ze smakowitymi jagodami. Zakończenie rajdu miało miejsce nad potokiem Terliczka, gdzie – jak przystało na noc świętojańską – było ognisko, a przy nim wspólne zabawy. Na zakończenie roku szkolnego trójka młodych rowerzystów – uczniów gimnazjum – została nagrodzona za wiosenną aktywność w ramach naszej grupy rowerowej. Maksymilian Przybyło, Patryk Łęcznar i Kacper Styś otrzymali nagrody w postaci wartościowych gadżetów rowerowych – kasku rowerowego i koszulek sportowych Green Velo, które niewątpliwie przydadzą się podczas kolejnych wypraw.

2 lipca 2016 r.

W pięcioosobowym składzie szlakiem Green Velo pojechaliśmy na 2-dniową wycieczkę. Wyprawę połączono z obchodzonymi Ogólnopolskimi Dniami Flisactwa, których główną

atrakcją było wypłynięcie floty tratw flisackich do Ulanowa. Po drodze zwiedziliśmy Bazylikę w Leżajsku i podziwialiśmy budowle z wikliny w okolicy Rudnika nad Sanem. Po dotarciu do Ulanowa ochłodziliśmy się kąpielą w Sanie, a potem uczestniczyliśmy we flisackim festynie. Nasi młodzi rowerzyści szybko zaznajomili się z flisakami, którzy zgodzili się na rozbięcie namiotów przy samym porcie flisackim, udostępnili drzewo na ognisko i pozwolili skorzystać z tratw, gdzie samodzielnie mogliśmy przygotować strawę w kociołku. Po nocy spędzonej w namiotach w wyśmienitych nastrojach wróciliśmy do domów. Przejechany przez dwa dni dystans to prawie 140 km.

31 lipca 2016 r.

Nasza grupa wzięła udział w II Rajdzie Rowowym Doliną Strugu, zorganizowanym przez Rzeszowski Klub Sportowy „Sport-Partner” oraz Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe „Dolina Strugu”. Trasa rajdu wiodła z Rzeszowa przez Tyczyn, Błazową, Dyłagówkę, Chmielnik, Borek Stary z powrotem do Rzeszowa. Mimo upału frekwencja dopisała – w rajdzie uczestniczyło prawie pięćset rowerzystów. Ponieważ rajd ma hojnych sponsorów, na jego zakończenie odbyło się losowanie nagród dla uczestników. Szczęście uśmiechnęło się do członków naszej grupy i wszyscy powróciliśmy z wartościowymi upominkami w postaci różnych gadżetów rowerowych. Przejechany w tym dniu dystans wraz z dojazdem i powrotem to ok. 120 km.

11 września 2016 r.

Znów samochodem, z platformą załadowaną rowerami, udaliśmy się na Roztocze. Tym razem na IX Ogólnopolski Rajd Rowerowy



po Roztoczu Zachodnim „Jastrzębia Zdebrz”, organizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Roztocza. Forma rajdu to zlot gwiazdzysty. Z kilku miejsc na Roztoczu wyruszają grupy rowerowe, aby spotkać się w jednym, każdego roku innym miejscu. Tym razem wybrano miejscowość Goraj na północy powiatu biłgorajskiego. Nasza grupa zapisała się na start z Biłgoraja. Jako prawie profesjonalni rowerzyści, za których nieskromnie się uważamy, wybraliśmy trasę (z Biłgoraja były do wyboru dwa warianty), którą organizatorzy nazwali „Kosa”. Nazwa trasy okazała się adekwatna do stopnia trudności. Dobrze, że było sucho, bo trudno sobie wyobrazić jej pokonanie po opadach deszczu. Z 57 km trasy zaledwie kilka km wiodło drogami asfaltowymi. Reszta to drogi żwirowe, gruntowe i polne, leśne dukty i ścieżki po wzniesieniach Roztocza Zachodniego. Nie obyło się bez awarii i mniej lub bardziej groźnych kolizji, które nie ominęły również członków naszej grupy. I tak, kolega Andrzej „zaliczył glebę”, a kolega Maksymilian miał awarię roweru, co wykluczyło go z dalszej jazdy i jako jedyny z naszej grupy nie przejechał trasy w całości.

8 października 2016 r.

Wybraliśmy się (dwoma samochodami z sześcioma rowerami) na Roztocze Środkowe, aby wziąć udział w Rajdzie Rowerowym Szlakiem



Green Velo, zorganizowanym przez Lubelską Regionalną Organizację Turystyczną. Trasa rajdu prowadziła drogami Roztocza Środkowego wokół miejscowości Zwierzyniec i Szczepieszyn do Zamościa, gdzie na Rynku Głównym było zakończenie rajdu. Mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych w rajdzie wzięło udział blisko osiemdziesięciu rowerzystów. Nasza trzecia w tym sezonie wyprawa na Roztocze została zaplanowana na dwa dni. Nocowaliśmy w gospodarstwie agroturystycznym „Roztoczański dworek” w miejscowości Mokre k. Zamościa. Na drugi dzień jechaliśmy bocznymi drogami przez Suchowolę i Krasnobród, gdzie zatrzymaliśmy się na dłużej celem zwiedzania miejscowych atrakcji. Następnie, przejeżdżając przez urokliwe tereny Roztoczańskiego Parku Narodowego, wróciliśmy do Zwierzynca. Przejechany w ciągu dwóch dni dystans to 136 km. ■

Piotr Przybyło



AXEL-SPORT

Salony
w Rzeszowie

ul. Krakowska 339
tel. 17 22 10 809

ul. Lwowska 61
tel. 17 85 78 580



ul. Podwisłocze 2a
tel. 17 85 72 098

Rabat
dla każdego, kto
przy zakupie pokaże
ten numer czasopisma

www.axel-sport.pl

Ptasie osiedle przy potoku Terliczka

Ludzie już dość dawno zorientowali się, że wystawiając drewniane pudełka z otworem, można zachęcić niektóre gatunki ptaków do założenia w nich gniazda. Budki lęgowe, jak powszechnie nazywa się te pudełka, zastępują ptakom naturalne dziuple drzew. Trzeba podkreślić, że żadna budka nie jest lepszym zamiennikiem naturalnego gniazda, ale przyrodzie czasem należy pomóc...



Uczniowie Zespołu Szkół w Czarnej w ramach projektu gimnazjalnego, pod kierunkiem Pani Ewy Gaweł, postanowili zwiększyć liczbę miejsc gniazdowania dla niektórych gatunków ptaków w urokliwym zakątku naszej miejscowości – przy potoku Terliczka. Z ogromnym zaangażowaniem przystąpili do budowy „domków” w zakładzie stolarskim pana Andrzeja Jaskuły. Najpierw zobaczyli obróbkę wstępną i końcową drewna na takich maszynach, jak wyrównywarka i grubościówka. Później mieli okazję obserwować cięcie obrobionego już materiału w wybranym przez siebie wymiarze według przygotowanego projektu. Sami obrabiali ręcznie otwory wlotowe budek, ale najwięcej atrakcji dostarczył im montaż końcowy – łączenie ścianek. Uczniowie chętnie słuchali wprawionego stolarza, bo – jak się

okazało – pan Jaskuła sam jest wielkim miłośnikiem ptaków i ma już dość duże doświadczenie w budowaniu i wieszaniu budek lęgowych. Tak przygotowane budki zostały powieszono przy potoku Terliczka, tam gdzie są najbardziej potrzebne skrzydlatym mieszkańcom naszej miejscowości.

Wspomniany projekt gimnazjalny, któremu patronuje nasze Stowarzyszenie, ma uwrażliwić młode pokolenie na potrzeby otaczającej przyrody, pomóc zgłębić jej tajniki, a przede wszystkim edukować według schematu:

POZNAĆ – ZROZUMIEĆ – POKOCHAĆ – CHRONIĆ!

Nasi uczniowie chcą działać... a zaangażowanie tych młodych ludzi w akcję przekonuje, że warto w edukacji przyrodniczej postawić na konkretne działania, dające widoczny efekt.





Pamiętajmy, że to między innymi przez ludzką ekspansję nasi „skrzydlaci przyjaciele” mają coraz mniej możliwości do zakładania rodziny. Myślę, że warto spróbować zadośćuczynić ptakom w taki prosty sposób, jak wybudowanie dla nich nowego domu. Budki lęgowe to bardzo łatwe i szybkie ułatwienie im życia. Dla nas to niewielki koszt – dla nich bezpieczne wychowywanie młodych.

A może i TY masz możliwość zrobienia i powieszenia takiego „M4” dla ptasiej rodziny w swoim ogrodzie? ■■

Iwona Międlar

Od Redakcji

Bardzo dziękujemy Panu Andrzejowi Jaskule za zaangażowanie i pomoc w budowie budek lęgowych oraz serdeczne przyjęcie uczniów w swoim zakładzie stolarskim.

W sobotę 25 lutego uczestnicy projektu gimnazjalnego wraz z opiekunem i członkami Stowarzyszenia WiR-Kopernik powiesili wykonane własnoręcznie budki lęgowe dla ptaków. Od tej pory w naszej miejscowości nad potokiem Terliczka jest „Ptasie osiedle”. Mamy nadzieję, że będąc na wiosennym spacerze, już wkrótce zobaczymy pierwszych lokatorów... Jeśli tylko ptakom spodoba się nasza okolica, postaramy się powiększyć tę aglomerację.

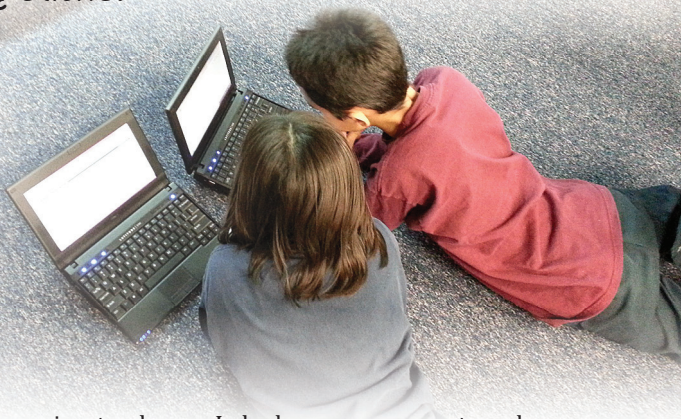


DZIECKO W SIECI:

KONTROLOWAĆ CZY UFAĆ?

Paradoks Internetu: łączy nas z ludźmi, którzy są daleko, a oddala od tych, którzy są blisko.

Dla wielu rodziców dziecko, które siedzi w domu przed komputerem, wydaje się bezpieczne. Przecież nie nabije sobie guza, nie wda się w bójkę z kolegami, nie spadnie z drzewa i nie zniszczy dopiero co kupionych spodni... Nic bardziej mylnego! Wszyscy doskonale wiemy, że wraz z rozwojem Internetu pojawiły się nowe formy komunikacji.



Gry online, portale społecznościowe, czaty i inne komunikatory internetowe stwarzają możliwość poznania osób z całego świata bez wychodzenia z domu. Szybkie i łatwe nawiązywanie internetowych znajomości jest atrakcyjne przede wszystkim dla naszych dzieci. O ile w świecie realnym wielu młodych ludzi ma trudności z wejściem w relacje koleżeńskie (co widać czasem na szkolnym korytarzu), o tyle wirtualna rzeczywistość stwarza pozornie idealne warunki do przełamania nieśmiałości i zyskania przyjaciół. Nic więc dziwnego, że co trzeci młody człowiek regularnie komunikuje się przez Internet z osobami, których nigdy nie poznał na żywo. Systematyczne kontakty z obcymi ludźmi mogą być jednak tragiczne w skutkach. Dzieci są zwykle ufne i chętnie dzielą się informacjami na swój temat. Często nieopatrznie zdradzają swoje dane osobowe, adres zamieszkania lub numer telefonu komórkowego czy inne tzw. dane wrażliwe. Bardzo łatwo mogą wówczas paść ofiarą oszusta wykorzystującego naiwność dziecka.

Nie można twierdzić, że Internet jest zły, bo jest bez wątpienia medium wartościowym

i potrzebnym. Jednak wraz ze wzrostem dostępności nowoczesnej technologii rośnie także skala zagrożeń, na jakie narażone są przede wszystkim nasze dzieci. Za bezpieczeństwo dzieci odpowiadamy my – dorośli. To na rodzicach spoczywa obowiązek, by uwrażliwić dziecko na fakt, że po drugiej stronie monitora nie musi siedzieć dobra koleżanka, lecz niebezpieczny przestępca. Nie chodzi o to, by dziecko straszyć, czy wzbudzać w nim lęk przed korzystaniem z Internetu, lecz o to, by poświęcić mu czas i przede wszystkim kształtować nawyki, które pozwolą dziecku w bezpieczny sposób korzystać z dobrodziejstw sieci. Czyli kontrolować..., czy ufać? Myślę, że kontrola jest potrzebna, ale w formie programu antywirusowego, oprogramowania filtrującego czy blokowania „zakazanych” stron. Najważniejsze jest, by rodzice nauczyli własne pociechy konstruktywnego korzystania z sieci i odróżniania wartościowych informacji od szumu informacyjnego. Jako rodzic nastolatka i wychowawca w gimnazjum często borykam się z tym problemem i wiem, że rozwiązaniem nie jest też całkowity szlaban na Internet. Dziecko i tak znajdzie sposób, by skorzystać z komputera i sieci, np. poprosi znajomego o dostęp



do laptopa albo włączy sobie wyszukiwarkę na szkolnym komputerze. Najlepszą kontrolą jest rozmowa i dialog między rodzicem a dzieckiem. To podczas takich rozmów można uświadomić dziecku, że „wrzuce-

nie” zdjęcia do Internetu ze śmiesznym (dla osoby publikującej) komentarzem, czy tzw. „hejt” może przynieść bardzo negatywne skutki i nieprzyjemne konsekwencje nie tylko dla niego i jego rodziców, ale również dla tej drugiej strony.

Niejednokrotnie prowadziłam pogadanki czy lekcje wychowawcze o negatywnych skutkach przemocy w Internecie. Młodzież często uważa, że jeśli coś dzieje się w sieci, w innej rzeczywistości, w której nie mamy pełnego – werbalnego i niewerbalnego – kontaktu z drugą osobą i nie odczuwamy bezpośrednio człowieka, to tak jakby się to nie działo naprawdę. Zachodzi zatem zjawisko odrealnienia. To ono prawdopodobnie sprawia, że dla młodych ludzi faktyczna przemoc w Internecie nie jest przemocą. W Internecie – w porównaniu ze światem realnym – poczucie anonimowości oraz władzy wśród użytkowników wzrasta. Nikt mnie nie widzi, czyli tak naprawdę nie wie, kim jestem. Za pomocą jednego kliknięcia mogę wysłać wiadomość do tysięcy osób, mogę „wrzucić” nagrany bez wiedzy drugiej osoby filmik nakręcony w kompromitującej sytuacji telefonem komórkowym. Dzisiejsze programy graficzne, multimedialne dają możliwość stworzenia takich filmów czy zdjęć, w których za pomocą np. fotomontażu można przedstawić nieprawdziwą rzeczywistość i z jej użyciem ośmieszać kogoś, czy komuś grozić. Poza tym w Internecie funkcjonuje odpowiedzialność zbiorowa. Zrobienie czegoś złego razem z innymi, którzy będą współwinni, powoduje mniejszy strach. Trzeba jednak pamiętać, że przemoc w sieci jest

po prostu przemocą, równie okrutną i raniącą jak ta dokonywana „twarzą w twarz”. Jej skutki dla osoby prześladowanej mogą być różne: od depresji, lęku, niepokoju, samotności, poczucia wstydu i winy, dolegliwości zdrowotnych, po obniżenie wyników w nauce, ucieczki z lekcji, zaburzenia w funkcjonowaniu społecznym, agresję, choroby psychosomatyczne, a nawet myśli samobójcze.

Należy uświadamiać dzieciom, że jeśli otrzymują obraźliwe e-maile lub wiadomości zawierające groźby, powinny zgłosić to na-

WIERSZ O ODPOWIEDZIALNOŚCI

*Razu pewnego było zadanie, które koniecznie
miało być zrealizowane.*

I nie było powodu, absolutnie żadnego, by nie dokonać tego.

*Lecz w kwestiach istotnych jak ta, często
wątpliwość rodzi pytanie:*

Kto właściwie ma wykonać to zadanie?

*Każdy mógł potwierdzić istnienie powszechnego przekonania,
Iż istnieje coś, co jest do natychmiastowego wykonania.*

*Nikt nie był temu przeciwny, każdy posiadał zdolności,
Lecz nikt nie poczuwał się do odpowiedzialności.*

*Wydawać by się mogło, że każdy tego dokona,
Gdyby tylko osoba była jasno określona.*

*Jednakże ponieważ wszyscy wiedzieli, że każdy by mógł,
Wszyscy przyjęli za pewnik, że ktoś inny wykona ten trud.*

*Gdy to, co tak ważnym było, w ogóle się nie zdarzyło,
Wszyscy poczęli na całego szukać temu winnego.*

*Jasne było, że stało się coś niegodnego,
Zaczęto więc szukać kozła ofiarnego.*

*Ktoś powinien był wykonać tak ważne zadanie
I każdy wykonał je był oczywiście w stanie.*

*Niestety, nikt nie zdołał podjąć się owego,
Ponieważ jeden zawsze czekał na drugiego.*

Charles Osgood (tłum. Kamil Wiśniewski)

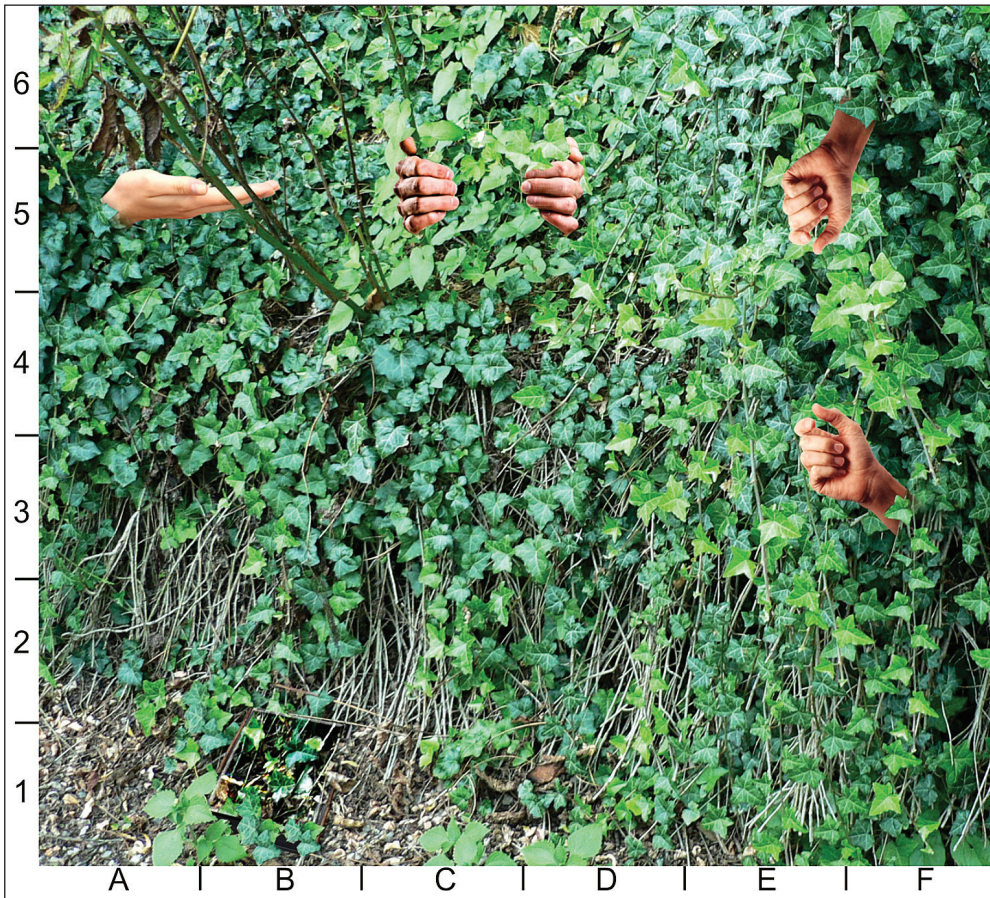
tychmiast osobie dorosłej: rodzicowi, innemu członkowi rodziny, wychowawcy, pedagogowi szkolnemu. Pamiętajmy, że my jako rodzice mamy ogromny wpływ na to, jak dziecko korzysta z Internetu i co w nim publikuje. Nie zostawiamy dziecka samego w sieci... Często słyszę od rodziców, że pod względem znajomości nowoczesnych technologii i wszelkich nowinek informatycznych są daleko za swoimi dziećmi. Brak biegłości w posługiwaniu się tak wysoko rozwiniętą technologią nie może być jednak wymówką do ignorancji w kwestii bezpieczeń-

stwa dziecka w sieci. Zarówno mały, jak i ten trochę większy internauta potrzebuje ochrony i wsparcia, aby Internet nigdy nie przestał być dla niego źródłem informacji i rozrywki.

Jak to mówią: „czasy się zmieniły” i wszystko poszło z postępem. Gdy ja byłam nastolatką, to rodzice, chcąc wiedzieć, co się dzieje w głowie dziecka, zerkali ukradkiem do pamiętnika ukrytego pod poduszką... A to zapewne wywoła śmiech współczesnego nastolatka. ■

Iwona Międlar

GDZIE JEST TABLET?



KONKURS

Znajdź na zdjęciu tablet. A gdy już będziesz znał odpowiedź, prześlij ją na adres: konkurs@wirkopernik.pl. Jako odpowiedź wpisz pole, np. D3. Powodzenia!

Porada prawna

Cyberprzemoc (z ang. Cyberbullying – wirtualne tyranizowanie, nękanie) jest wykorzystaniem technik informacyjnych i komunikacyjnych (e-mail, sms, fora dyskusyjne, strony internetowe, telefonia komórkowa) do znęcania się lub prześladowania osób. Innymi słowy, jest świadomą i powtarzaną szkodą wyrządzaną za pośrednictwem powszechnych środków elektronicznych.

Zdecydowana większość młodych internautów korzysta z komunikatorów, czatów i portali społecznościowych za pośrednictwem komputera czy też telefonów komórkowych. Młodzież i dzieci często podają w Internecie prywatne informacje – przez niewiedzę i łatwowierność stają się ofiarami przestępstw z użyciem sieci, oszustw, wyłudzeń, włamań komputerowych.

Podstawowe formy cyberprzemocy to nękanie, straszenie, szantażowanie, publikowanie lub rozsyłanie ośmieszających, kompromitujących informacji, zdjęć, filmów z użyciem Internetu oraz podszywanie się w sieci pod kogoś wbrew jego woli.

CYBERPRZEMOC A PRAWO

Prawo karne. Obowiązujące w Polsce przepisy nie przewidują odpowiedzialności karnej za dopuszczenie się cyberprzemocy. Co to oznacza? Nie ma przepisu w prawie karnym, który w sposób bezpośredni opisuje przestępstwo cyberprzemocy. Nie oznacza to jednak, że osoba, która dopuszcza się cyberprzemocy, jest całkowicie bezkarna. Warto wskazać na kilka przepisów kodeksu karnego:

- art. 190 (groźba karalna),
- art. 190a (uporczywe nękanie),
- art. 212 (zniesławienie),
- art. 216 (zniewaga),
- art. 265 i nast. (przestępstwa przeciwko ochronie informacji).

Istotne jest, że przestępstwa: zniesławienie oraz zniewaga są przestępstwami prywatnoskargowymi, co oznacza, że osoba pokrzywdzona lub jej przedstawiciel prawny muszą sformułować prywatny akt oskarżenia i złożyć go w sądzie rejonowym, w wydziale karnym właściwym ze względu na miejsce popełnienia przestępstwa.

Prawo cywilne. W niektórych przypadkach, gdy czyn będzie miał znamiona naruszenia wizerunku, o którym mówią artykuły ustawy Kodeks cywilny, niemożliwe będzie skierowanie sprawy do postępowania karnego (zgłoszenia jako przestępstwa). Konieczne jest wtedy posłużenie się drogą cywilną, czyli drogą roszczeń odszkodowawczych.

Jeżeli sprawcą cyberprzemocy jest osoba poniżej 17. roku życia, to działania w sprawie realizuje sąd rodzinny i nieletnich. Należy jednak pamiętać, że w stosunku do małoletnich, czyli osób poniżej 18. roku życia, wszystkie działania prawne realizują rodzice lub opiekunowie prawni. Nie jest możliwe dochodzenie odpowiedzialności prawnej małoletniego pokrzywdzonego cyberprzemocą bez współpracy z rodzicami. ■

Justyna Bożek

KANCELARIA PRAWNA
Nowa
W ŁAŃCUCIE!



KANCELARIA ADWOKACKA
mgr JUSTYNA BOŻEK
ADWOKAT

ul. Grunwaldzka 5/4 37-100 Łańcut
tel. 514 061 046
bozek.justyna@wp.pl
www.adwokatlancutbozek.pl

Wokół ZWIERZĄT

Rola opieki nad zwierzętami w procesie wychowania dziecka



Trudno o lepszy przykład wiernej przyjaźni niż ta, która łączy dziecko i psa. Nie sposób przecenić roli, jaką odgrywa pies w procesie wychowania i dorastania. Pies kocha dziecko bezwarunkowo i bezinteresownie. Nie krytykuje, nie wyśmiewa wad, nie liczą się dla niego wygląd czy pieniądze. Większość maluchów naturalnie i odruchowo dobrze reaguje na psa i dąży do bliskiego kontaktu z nim. Udowodniono, że dobry kontakt dziecka z psem wspomaga jego rozwój emocjonalny i społeczny, uczy szacunku, wrażliwości i odpowiedzialności wobec zwierząt, ale co ważne – także wobec ludzi. Ten rodzaj kontaktu wykorzystuje się w leczeniu autyzmu, dziecięcego porażenia mózgowego oraz różnych form zaburzeń i trudności emocjonalnych dzieci.

Niezwykle istotnym aspektem obcowania z psem jest bowiem okazywanie przez niego pozytywnych emocji. Jak wykazują bada-

nia, ta podstawowa cecha psów jest odbierana przez ludzi jako bezwarunkowa akceptacja i przywiązanie, które przyczynia się do głębokiego wsparcia zarówno dzieci, jak i osób starszych, samotnych czy niepełnosprawnych.

Źródłem pozytywnych doznań dla człowieka są przeróżne zabawy z psem, które opierają się na bezpośrednim kontakcie. Dotyczy to szczególnie osób, u których ten rodzaj kontaktu bywa ograniczany przez normy społeczne. Taki kontakt jest również niezwykle istotny dla dzieci, które nie mają rodzeństwa – jak wykazały amerykańskie badania, jedynacy znacznie częściej wchodziły w bliskie i intensywne relacje ze zwierzętami niż dzieci wychowujące się w gronie sióstr czy braci. Kontakt z psem ułatwia nawiązywanie bliższych relacji z otoczeniem także dzieciom wycofanym, nieśmiałym lub bojącym się braku akceptacji innych. Radość płynąca z posiadania psa ma także pozytywny efekt na fizyczne czy fizjologiczne parametry



samopoczucia i zdrowia człowieka. Wyjście na świeże powietrze jest zawsze lepszym rozwiązaniem niż spędzanie czasu przed ekranem komputera czy telewizora. Badania pokazują wręcz, że posiadacze psów rzadziej chorują i odwiedzają lekarzy pierwsze-go kontaktu. Dzieci wychowujące się z psem są mniej narażone na złapanie alergii i astmy, co potwierdzono wieloma badaniami.

Jedną z najważniejszych cech nabywanych dzięki przyjaźni z psem jest odpowiedzialność. Posiadanie psa to przecież obowiązki

– karmienie, spacer, brak możliwości wyjazdu na dłuższe wakacje itd.

Dziecko wychowujące się z psem jest też bardziej wrażliwe na świat i potrzeby innych, uczy się cierpliwości, systematyczności, radzenia sobie ze stresem czy porażkami. Zwierzę uczy empatii i odpowiedzialności. Taka przyjaźń pokazuje dzieciom, że pies to nie tylko miła przytulanka, ale także obowiązki, które wiążą się z jego posiadaniem. ■■

Mateusz Bożek

Usługi Budowlano-Transportowe i Handel Superson Ireneusz

Usługi budowlane:

- adaptacja poddaszy, malowanie, szpachlowanie,
- montaż okien i drzwi, płyt gips-karton,
- układanie kostki brukowej,
- odwodnienia,
- płytki,
- ogrodzenia,
- usługi mini-koparka,
- tynki i wylewki maszynowe



Domy od stanu surowego pod klucz

tel. 600 316 623

e-mail: ireneusz_superson@onet.pl

37-100 Łańcut, Sonina 474 B

Zależy Ci na wyjątkowej oprawie kwiatowej? to dobrze traficieś!

Przygotujemy dla Ciebie dekoracje kwiatowe:

- kompleksowe aranżacje ślubne;
- wieńce pogrzebowe;
- dekoracje z okazji chrzcin oraz pierwszych komunii;
- bukiety okolicznościowe;

Napisz lub zadzwoń, otrzymasz profesjonalną ofertę,

kwiaty dostarczamy pod wskazany adres, możliwy jest również odbiór osobisty.

Bezpłatny dowóz na terenie całej gminy Trzebowniko oraz Rzeszowa.



Nieco Inna
pracownia florystyczna



+48 790 238 348
niecoinna.kwiaty@gmail.com

Beata Pastwińska
Florysta, Właściciel

Jesteśmy na



pon-pt 8:00 - 16:00
sob 8:00 - 14:00

SUSCENTRUM
AUTO
SERVIS

tel. 17 224 12 21

37-125
Czarna 142a



PREZENT
do
każdego
badania
technicznego

Badania techniczne A B T
Przeglądy okresowe
Serwis ogumienia
Naprawa zawieszenia
Naprawa układów hamulcowych
Naprawa układów paliwowych
Obsługa i naprawa klimatyzacji
Geometria 3D

Czarna Dąbrówki
Wola Mała
Krzemienica Łańcut



Szkółka
drzewek owocowych
i podkładek

BALAWENDER

tel. **668 147 294**
Dorota Balawender-Jaworska

Mieczysław Balawender
tel. **602 434 938**

37-125 Czarna 95 k/Łańcuta
tel. 17 2262553
email: biuro@balawender.com.pl

www.balawender.com.pl



MASAŻ
REHABILITACJA
TAPING MEDYCZNY

Prywatna praktyka rehabilitacyjna
i masaż w domu pacjenta!



Zadzwoń:
727692898

Nowa stacja paliw



BWB

PUH Bogusława Barnat

37-127 Krzemienica 632a

601 585 992 — 17 224 70 34

e-mail: stacja-paliwbwb@wp.pl



dla auta
Dobre paliwo
Hot-dog lub zapiekanka
dla Ciebie

